

# Gwiazdy



Było późno. Zazwyczaj o tej porze wszyscy już spali. Było cicho, ale nie całkiem. Z trawy dochodziło koncertowanie świerszczy, a z krzewów od czasu do czasu odzywał się jakiś ptak, który najwyraźniej wolał śpiewać nocą. Może w dzień się wstydził? Niesłusznie, bo wychodziło mu to bardzo ładnie.

Było ciemno, ale też nie całkiem. Pies Pypeć widział obok siebie Pana Kuleczkę i kaczkę Katastrofę, a nawet muchę Bzyk-Bzyk. Bzyk-Bzyk spała na ramieniu Pana Kuleczki. Katastrofa ziewała. A Pan Kuleczka patrzył w niebo.

— Zobaczcie — powiedział Pan Kuleczka — to Wielka Niedźwiedzica. A to Wielki Wóz.

— E tam — ziewnęła naburmuszona Katastrofa. — Nie ma żadnych niedźwiedzi ani wozów. To zwykłe gwiazdy.

Była zła, bo Pan Kuleczka powiedział, że dziś zaprosi ich na przedstawienie, a tymczasem przyszli tutaj.

— Gwiazdy nigdy nie są zwykłe — nie zgodził się Pypeć. — Ale dlaczego tam wszystko jest wielkie — niedźwiedzice i wozy?

— Nie wiem — uśmiechnął się Pan Kuleczka. — Ale jest też Mała Niedźwiedzica i Mały Wóz. O, tu.



Katastrofa naburmuszyła się jeszcze bardziej.  
— Ludzie są dziwni — powiedziała. — Patrzą na białe kropki na niebie i mówią, że to niedźwiedzie, albo wozy. W dodatku wielkie albo małe! Gwiazdy to gwiazdy, i już.  
I ziewnęła tak, że mogłaby chyba połknąć księżyc, który właśnie wychylił rogi zza drzewa.



— Ale zobacz — próbował przekonać ją Pypeć — przecież Wielki Wóz widać wyraźnie. Tu ma koła, a tu złamany dyszel, a tu...

— Ooo... — zaczęła znów ziewać Katastrofa, ale nagle zakończyła: — ...ojej!

A Pypeć razem z nią.

— Ojej, ojej! — wołał. — Coś odpadło z Wielkiego Wozu! Może koło, a może dyszel! Widziałem!

— Musimy coś zrobić! — wtórowała mu Katastrofa.

— Nieeee — cicho zaprzeczyła przez sen Bzyk-Bzyk.

— Spadło gdzieś tam, za lasem — pokazywał Pypeć.

Pan Kuleczka nie wydawał się bardzo przejęty.

— Na pewno zaraz pan powie, że na niebie jest też Wielki Warsztat, co? — rozzłościła się Katastrofa. — Ale jak się widzi wypadek, to trzeba szybko pomóc, prawda?!

— Oczywiście — przyznał Pan Kuleczka. — Ale to nie był wypadek. Spójrzcie na Wielki Wóz. Przecież ma wszystkie koła i dyszel.

Katastrofa nie wiedziała, jak Wielki Wóz wyglądał poprzednio, ale Pypeć przyjrzał mu się i zdziwiony potwierdził:

— Rzeczywiście! To co to w takim razie było?

— Spadająca gwiazda — wyjaśnił Pan Kuleczka. — Gwiazdy czasem spadają.

— Ojej — zmartwił się Pypeć — to musi być niebezpieczne. Spadł kiedyś z drabinki i okropnie się potłukł.

- Niebezpieczne? — zastanowił się głośno Pan Kuleczka.  
— Nie dla gwiazd...  
— Widziałam! — zawołała Katastrofa. — Znów jakaś spadła!  
— I następna! — podskoczył Pypeć.  
— Niektórzy mówią — powiedział Pan Kuleczka — że jak się pomyśli życzenie, kiedy spada gwiazda, to ono się spełni.  
— I dopiero teraz nam pan to mówi?! — oburzyła się Katastrofa. Trzy gwiazdy się zmarnowały!  
I zaraz zaczęła uważnie przyglądać się całemu niebu, żeby żadnej już nie przegapić. Chciała pomyśleć mnóstwo życzeń dla każdego — dla Pana Kuleczki, Pypcia, Bzyk-Bzyk, Pana Pinezki, no i dla siebie trochę też. Na szczęście na niebie zostało jeszcze dużo gwiazd.  
— Nie wiem, czy to prawda z tymi życzeniami — powiedział cicho Pan Kuleczka do Pypcia — ale dla mnie to chyba najwspanialsze przedstawienie...  
— No pewnie — zgodził się Pypeć. — Przecież występują w nim same gwiazdy!

